

listopad '86

Nr 57



Niepodległość

PISMO

KIEROWNICTWA ARCJI BIEŻĄCEJ

KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

OBZAR II - KRAKÓW



Bierność i pokora nie uchronią Polaków od żadnego bezprawia, przeciwnie - będą tego bezprawia najskuteczniejszym w oczach wroga uzasadnieniem.

J. PIŁSUDSKI

USTAWA O ZMIANIE NIEKTÓRYCH PRZEPISÓW PRAWA O WYKROCZENIACH .

Oświadczając od początku listopada ustawa stała się już środkiem nieporozumienia, mogącego być dla niektórych ludzi powodem poważnego rozczarowania. W opinii powszechnej takie osyny jak np. drukowanie czy kolportaż bibuły są obecnie wykroczeniami i w związku z tym zagrożone są stosunkowo nie wysoką karą. Pogląd ten nie do końca jest jednak poprawny. Stąd proponujemy czytelnikom uważniejszą zapoznanie się z tekstem wyż. wyn. ustawy.

Najważniejszą zmianą polega na wprowadzeniu do kodeksu wykroczeń nowego przepisu - art. 52a, który ma następujące brzmienie:

§1. Kto:

- 1) bez wymaganego pozwolenia sporządza, wydaje, przewozi, przenosi lub rozpowszechnia utwory i inne informacje wyrażone za pomocą druku lub innych form służących do ich utrwalenia i przekazywania
- 2) podejmuje działania w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów
- 3) publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa lub je pochwala
- 4) publicznie nawołuje do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania ustawie albo prawemu rozporządzeniu organu państwowego
- 5) bierze udział w związku, którego istnienia, ustroj lub cel ma pozostać tajemnicą wobec organów państwowych albo który rozwiązano lub któremu odmówiono zalegalizowania

Jeżeli osiągnięty osynu albo jego skutki nie były znaczne - podlega karze aresztu (od 1 miesiąca do 3 miesięcy), ograniczenia wolności (od 1 miesiąca do trzech miesięcy) albo grzywny (od 1000 do 50000 zł)

§2. Usiłowanie, podżeganie i pomocnictwo są karalne.

§3. W razie popełnienia wykroczenia określonego w paragrafie 1, można orzec przepadek przedmiotów, które służyły lub były przeznaczane do jego popełnienia, chociażby nie były własnością sprawcy."

Punkty 2, 3, 4 i 5 paragrafu 1 mają treść identyczną jak odpowiednio: art. 282a §1, 280 §1, 282 i 278 §1 kodeksu karnego, natomiast punkt 1 można uznać jako odpowiednik art. 273 k.k. Zauważmy jednak, iż wymienione powyżej przepisy kodeksu karnego nie zostały uchylone, a więc np. podjęcie działań w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów może być uznane także obecnie za przestępstwo (zagrożone karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 3 lat). Granicą pomiędzy wykroczeniem a przestępstwem karany jest zostata bardzo niewyraźna. Wyznacza ją słowo "jeśli osiągnięty osynu albo jego skutki nie są znaczne".

Do oznaczenia w praktyce tej zmiany? Otóż obecnie osoba ślapaną np. na kolportażu bibuły może odpowiadać albo z art. 273 § 2 k.k., jeżeli władze uznają, iż bibuła służyła faktycznie wiadomości, mogącej wyrządzić poważną szkodę interesom PRL (zagrożenie od 6 mies. do 5 lat), albo z art. 45 prawa prasowego ("Kto bez wymaganego pozwolenia rozpowszechnia czasopiśmie" - zagrożenie od 3 mies. do 1 roku, ewentualnie kara ograniczenia wolności lub grzywny), albo wreszcie z art. 52a §1 pkt 1 k.w. (zagrożenie podane wyżej). Wydaje się, że obecnie najbardziej powszechnie stosowany ten przepis ażeby go stosować. W aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej będzie to uszczelnienie interesem tej władzy. Komunisty starają się jak najwięcej spraw "wypchnąć" do kodeksu wykroczeń, gdyż skazanie kogoś za wykroczenie jest wydanie się w oszczędności takie sursza jak wywołujący wielkie zainteresowanie dziennikarzy zagranicznych proces działaczy politycznych przed sądem. Z drugiej zaś strony w postępowaniu przed kolegami do wykroczeń o wiele łatwiej jest śladzić dowody winy" są obowiązki postawienia jest wielu przesłank, które przynajmniej formalnie posiada w toku postępowania przed sądem. Jednak w chwili całego rozwoju sytuacji nie można wykluczyć, iż za przestępstwo uznano w związku z tym że tego typu osyny przyjdzie nam pła-

Publikujemy fragment prelekcji, dotyczący aktualnej sytuacji, wygłoszonej na wieczornicy Konfederacji grup młodzieżowych, 11 października 1986. Z powodu dużej objętości opracowania nie publikujemy całego wystąpienia Leszka Moczulskiego.

Zacznijmy od wyjaśnienia czym charakteryzuje się ten okres w który wchodzimy. Ostatnia faza historii Polski, którą sami tworzymy trwa już 10 lat. Przeszłość przez rozmaite etapy. Trwa około 10 lat, ponieważ zaczęła się w latach 1975-76, zarówno przez działania masowe, do których doszło w czerwcu 1976 roku, jak przede wszystkim przez rozmaite działania podjęte w następstwie których różne grupy uformowały jasną, zorganizowaną opozycję. Potem przeszliśmy przez kilka etapów: parę w okresie 76-80, potem dwa w okresie "Solidarności" (jeden od sierpnia do marca-kwietnia 81, drugi do stanu wojennego). Pozem od 13 grudnia rozpoczął się dość szczególny okres. Najogólniej mówiąc władza postanowiła się zmusić społeczeństwo polskie do całkowitego posłuszeństwa. Plan był bardzo prosty, należało uderzyć na Polaków, miało się polać dużo krwi, dużo więcej niż się polało. Obliczyli, że będzie około 2 tys. ofiar. Chodziło o to aby wywołać szok, aby złamać całkowicie wolę oporu. Opozycja miała ulec zniszczeniu i rozbitciu, a społeczeństwo stać się posłusznym. Przez ostatnie 5 lat do tego dążono - ale zamiar się nie powiódł. A to dlatego, że aila oporu społeczeństwa była zbyt wielka. Nie udało im się zmusić Polaków do posłuszeństwa, żeby na rozkaz, na apel zachowywali się tak jak przed sierpniem 80 roku. Cały wysiłek władz polegał na tym, aby fizycznymi środkami, uderzeniami policyjnym, więzieniami itd. złamać opór Polaków. Mija 5 lat i ten opór wcale nie pękł. Wręcz przeciwnie, wiele danych wskazuje, że ten opór rośnie. Nie jest to zawsze opór uświadomiony. Tylko niektórzy ludzie stawiają opór w sposób świadomy, większość społeczeństwa czyni to nieświadomie.

Są najprzeróżniejsze formy biernego oporu, które polegają na tym, że np. wszelkie decyzje, apele władz, jeżeli nie są wymuszane bezpośrednio - są po prostu nieskuteczne, nie znajdują oddźwięku. Taki opór społeczny jest dla władzy rzeczą straszliwą. Żadna władza w świecie nie jest w stanie rządzić w warunkach, gdy jej apele są wykonywane tylko wówczas, gdy wymusza się to siłą. Każda władza musi mieć do czynienia ze społeczeństwem, które chce z nią współpracować. To znaczy, że na wezwania władzy ci ludzie coś robią - bez groźby użycia przeciw nim siły. Otóż społeczeństwo polskie nie odpowiada na wezwania władzy.

To jest główny element obecnej sytuacji i główny jej czynnik sprawczy, ale na ogólną sytuację oddziałuje ich jeszcze kilka. Zajmijmy się dwoma: Związek Radziecki jest w bardzo trudnej sytuacji i musi dogadać się z Amerykanami. Ostre, sikowe działania władzy w Polsce obciążają dialog amerykańsko-radziecki. Dlatego działania władzy w Polsce obciążają dialog amerykański. Dlatego Rosjanie stali się czynnikiem pozytywnym, oni mówią nawet Jaruzalskiemu: dość, koniec tej zabawy w stan wojenny, albo ich od razu wszystkich zniszcz, albo przestań bo sakołasz naszą politykę. To jest pierwszy czynnik. Drugim jest daleko posunięte wyczerpanie gospodarki PRL. Władze doskonale o tym wiedzą, że bez poważnych zastrzyków finansowych dojdzie do nowego krachu gospodarczego, czy raczej agonii gospodarki z wyczerpania. Zostały już wyczerpane wszystkie rezerwy. Wszystkie ujemne skutki ostatnich lat nakładają się na siebie i ta gospodarka coraz szybciej zjada własną substancję. W tej chwili stopień zużycia masywny w przemyśle wynosi 75%. Wszystko tylko cudem pracuje jeszcze, związane umiarkowanie, ale w pewnym momencie przestanie. Władze wiedzą, że jeżeli nie dostaną pieniędzy, a mogą dostać tylko z zacięgu, to im cała gospodarka pęknie. A gdy pęknie to nastąpi wielka eksplozja społeczna, która ich zniszczi.

I to są czynniki: konieczność degadania się Resjan z Zachodem i upadek gospodarki polskiej w połączeniu z czynnikiem najważniejszym: nieskutecznością prób stłamania społeczeństwa siłą, zmuszają władzę do odejścia od dotychczasowych metod siłowych. Oni już od dwóch lat starają się od tej metody odejść. Ostatnia taka próba nastąpiła w 1984 roku, kiedy doszło do poprzedniej tzw. późnej amnestii. Wtedy jednak władze przestraszyły się ludzi wychodzących z więzień i tego że wywoła to efekt psychologiczny, który spowoduje, iż społeczeństwo przejdzie do uderzenia. Dlatego raz jeszcze wykorzystali metody przypominające stan wojenny. Na wiosnę 1985 roku wielu ludzi poszło do więzienia. Przewinęło się wtedy przez więzienia około 600 działaczy opozycji, a najwyższy stan wynosił 400 osób.

Czyli oni już raz chcieli cofnąć się z drogi siłowego rozwiązywania spraw, ale wystraszyli się, że rozpoczyna się niekontrolowane procesy i po prostu społeczeństwo ich zmiecie. Uderzyli więc po raz drugi, a teraz się wycofali. Nie jest wykluczone, i o tym musimy pamiętać, że oni znowu mogą się wystraszyć i wykonać jeszcze jedno uderzenie. Jeśli tak to będzie ono bardziej krótkotrwałe, poprzednie trwało półtora roku. Ale jeśli nie wykonają trzeciego uderzenia to zostanie zamknięty okres, w którym siłą chcieli zmusić do posłuszeństwa naród polski.

Rozpoczyna się wobec tego, albo rozpoczyna nowy okres, okres w którym władza nie będą chciały doprowadzić Polaków do posłuszeństwa siłą, a sposobem - czyli jakąś polityką. To samo można powiedzieć o opozycji. W tym okresie który miją, dla opozycji najważniejszą rzeczą było przetrwanie. Stąd też opozycja schroniła się do podziemia. Nie dlatego, że stamtąd było lepiej walczyć, opozycja została do zejścia w podziemie zmuszona. Teraz, jeżeli się ten okres kończy, opozycja oczywiście zacznie wychodzić z podziemia i rozwijać jawną działalność.

W okresie w którym będzie potrzeba równie wiele niezłomności jak w okresie poprzednim. Ale dotychczas wystarczyło pilnować powściągliwość, aby ich nie zaleśli, wysłać rozmówców, żeby ich nie zkapali i mówić nie mówimy się na likwidację "Solidarności", nie godzimy się na trzymanie więźniów politycznych, nie godzimy się na to i na tamto. Ale to nie była polityka, to było tylko mówienie: nie i nie. To było trwanie żeby przetrwać. Przekroczyli - ale jeżeli teraz będą prowadzili działania oparte tylko o "nie" - to do niczego nie dojdziemy. Jeżeli tylko mówimy: nie, nie - to nie jest to polityka a postawa. Nasza postawa nie może być niepostawa, musi być niepostawa, natomiast nasze działanie musi ulać swobodę, swobodę w tym znaczeniu, tak, żeby było najskuteczniejsze. W tym znaczeniu jest wszelkimi możliwymi metodami, skutecznymi i oczywistymi. Nie ma tu miejsca na jakieś gośdki, na przykład grupa Marcina Króla degradation. Nie ma tu miejsca na jakieś wywody polityczne pismo pt. "Raz Publica" - nie ma tu miejsca na takie porozumienie, ale dekret, że oni nie mogą być tak na to potężnie. Dekret, że wyrwali coś władzy.

Wobec tego w tej chwili taką dość śmieszoną imprezę zwaną Społeczną Radą, Radą Nacjonalną. Być może znajdą się jakiś działacze opozycyjni, którzy do tej Rady wejdą. Radzie, niech idą. Oczywiście nikt z KPN tam nie pójdzie, to jest ich sprawa, ale niech oni tam będą, ponieważ w ten sposób odbierają coś władzy. Władza po prostu prowadzi politykę. I w tej polityce może być nawet jakiegoś rodzaju naskakujące działania. Być może znów dojdzie do kolejnego porażenia, takiego jakie było w sierpniu 1980 roku w Gdańsku. Być może dojdzie do pogodzenia się opozycji z władzą. Być może to porozumienie zostanie przez KPN poparte, choć nie jest to rzecz prosta. Rozumieją jawną jedność, że ewentualne porozumienie może zostać poparte przez nas tylko wtedy, gdy przyniesie korzyść, zbliży nas do naszych celów. Nie chodzi o to by ustąpić z władzą jakkolwiek trwałą umowę czy kompromis, gdyż jest to niemożliwe. Im kompromisy są tylko po to potrzebne, a my walczyliśmy o wyjątki, my również nie chcemy kompromisów trwałych, dla nas są ważne tylko nasze cele ostateczne. Ale jeżeli w tej chwili

się nam na przykład doprowadzić do odrodzenia legalnej "Solidarności" - to taki kompromis jest korzystny. Trzeba tylko pamiętać, że każda porozumienie jest tylko chwilowe, że jest to zawieszenie broni, że walka między nami a nimi jest walka na śmierć i życie. Nie jest możliwe żadne zgodne współżycie tych, którzy z rosyjskiego mandatu uciemiężają Polaków i tych, którzy się na to zgodzić nie mogą. Nie ma tu porozumienia. Ale czasowe kompromisy - proszę bardzo. Jeżeli to nam służy. Lecz obok tych kompromisów musi być walka. Musimy łączyć wszelkie formy elastyczności i sztywności politycznej.

W naszej sytuacji zadania, które na nas wszystkich spoczywają są dużo trudniejsze niż poprzednio. Teraz rozpocznie się okres w którym różne grupy będą różnie działały, inaczej działać będzie Wałęsa, Inacek, Andrzej Gwiazda, inaczej Władek Frasyniuk, a inaczej Zbyszek Bujak. Niektórzy z nich znaleźli się w tej samej Radzie, to różnice są duże. To tylko w samej "Solidarności". A przecież "Solidarność" jest tylko częścią opozycji.

"Solidarność" już nigdy nie odegra aż tak wielkiej roli jak w latach 1980-81. Na plan pierwszy będą stopniowo wychodzić grupy polityczne, takie jak lewica, którą umownie nazywamy KOR-em, takie jak KPN. Dobrze postać sobie z tego sprawę. Będziemy mieli do czynienia nie z jednym frontem działania politycznego, a z różnymi frontami.

W tych warunkach będziemy musieli działać skutecznie. Konsekwentnie prowadzić politykę i w zależności od warunków wybierać taktykę. To wysoce szlachetne zadanie. Aby je podejmować nie jesteśmy w stanie urządzić dyktando i pozornie demokratyczną metodą szukania średniej statystycznej między rozwiązaniem lepszym i gorszym postanawiać, co należy zrobić. Statystyczna prowadzi do złych decyzji.

Pierwszoplanową kwestią staje się problem większego skupienia się w takich istniejących strukturach. Te struktury - "Solidarności", KOR-u, KPN, Lidarności Walczącej itd., te struktury, które nie potrafią się wewnątrz skupić około swoich przywódców, które będą działać metodą wieców, w której dyskusji - muszą się wzajemnie zwrócić, bowiem w innym wypadku nie wiele osiągną. Muszą się skupić w sobie.

Pierwszą kwestią jest swawola struktur, a drugą wzajemne zaufanie. W sytuacji skomplikowanej, bardzo różnej w formach walki politycznej, w różnych warunkach działania, bez wzajemnego zaufania nie można nic zrobić. Przywódcy mogą prowadzić tylko wtedy, gdy mają zaufanie prowadzący nie muszą mieć zaufania do innych, bo na nich będzie trudnej sytuacji politycznej, nawet w niesporach, w sytuacji politycznej.

Piłsudski dzięki temu zaufaniu wygrał. Przypomnę, że Piłsudski nie radził odwracać taktyki, odwrócił legiony, budował armię, armię po stronie Niemców i Austrii, a w końcu w powstaniu styczniowym w 1905 roku odwrócił taktykę, odwrócił wojsko, a także po stronie moskiewskiej, a także burzyły wojsko. Niektórzy chwytali się za głowę, że nie był Piłsudski, ale Piłsudskiego było, że miał zaufanie swoich, że miał zaufanie, że był pewien, że pójdą za nim, że będzie wspierał, że będzie, i odwrotnie, ci ludzie mieli zaufanie do Piłsudskiego, że jego decyzja jest słuszna, mimo że wielu w przeszłości nie rozumiało.

Teraz wszyscy staniemy przed takimi samymi sytuacjami, jeżeli będziemy mieć zwarte i silne struktury, prawdziwe komitety, a jeśli nie mieli wzajemnego zaufania, to nie rozsystemy.

Po drugiej stronie mają zwarte i silne struktury i przywódcy, którzy nie wierzą w swoich przywódców. Jeżeli my tego nie zrobimy, to będzie to chaos, przegramy kolejną szansę.

Ale musimy mieć wspólny drogowskaz. Zaufanie do przywódcy, które przywódca ma do swoich współpracowników, że są z nimi, że są z nimi. Wszyscy przywódcy polityczni mają swoje polityki, swoje programy, ale oni muszą być pewni, że się za nimi pójdą, że oni są pewni, że znaczą tylko wtedy jeżeli za ich myślą i polityką, że idą masowe działania.

Zawsze można zadać pytanie: może oni robią błąd, może dzisiaj

drogi? I tutaj busola musi być już nie polityka - ale nieskomność. Przewód-
ca musi pozostać mieszkanym w tym, co najważniejsze. Wszyscy musimy być niesko-
mi oraz mieć zaufanie do siebie, że takimi postawiamy. Tego musimy być
pewni, gdyż w najważniejszych momentach polityki będziemy krok po kroku
stądowo i konsekwentnie sblizać się do wolności i niepodległości.

Opracowania według zapisu magnetofonowego dokonało Biuro Informacji i Pro-
pagandy Konfederacji Polski Niepodległej.

Dnia 7.10.1986 w wieku 54 lat zmarł jeden z najwybitniejszych polskich
historyków, prof. dr hab. JERZY ŁOJEK - znakomity pisarz i publicysta,
członek Komitetu Opierania Niepodległościowej, z którą związał się pod
pitym państwem. Był członkiem Konfederacji Polski Niepodle-
głej, autorem wielu książek i opracowań wydawanych zarówno oficjalnie jak
przez organizacje podziemne, pisał m. in. "Refleksja nad przeszłością narodu
i państwa polskiego, poświęcając do kontaktowania idei mających służyć budowaniu
przyszłości zgodnie z wolą większości społeczeństwa". Tym ideom Jerzy Łojek
zawsze poświęcał wierność.



Polegli 16.XII.1981

J. OZEKALSKI	1.48
J. GIZA	1.24
J. GNIDA	1.28
R. GZIK	1.35
B. KUPCZAK	1.28
A. PEZKA	1.20
J. STAWIŃSKI	1.22
Z. WILK	1.30
Z. ZAJĄC	1.22

Cześć ich pamięci!

Pamięć górników "Wujka" w piątą
rocznicę ich samordowania uczcijmy
uczestnicząc w uroczystej MSZY ŚW.
w dniu 16 grudnia 1986 w kościele
Podwyższenia Krzyża Pańskiego przy
ul. Pięknej 8 (parafia kop. "Wujek")
o godz. 17.00. Po Mszy składamy
kwiaty i zapalamy znicze pod
Krzyżem przy murze kopalni.

KONFEDERACJA POLSKI
NIEPODLEGŁEJ
Katowice-Obszar V

W dniu 9-ego października 1986 roku w Katowicach zginęła tragicznie
w wypadku samochodowym KRISTYNA SZOMKA, lat 45, matka Adama Szomki-
członka Rady Politycznej KPW, który 13-ego września br. opuścił po 16-tu
miesiącach pobytu Areszt Śledczy-Mokotów w Warszawie.

Winowajcą i sprawcą wypadku był emerytowany pułkownik Służby Bezpie-
czeństwa-Zbigniew Zegadko, z zawodu technik, ur. w 1931 r. Tuż po wypadku
stwierdzono u niego 2,2 ‰ alkoholu we krwi. Mimo powyższych faktów, oraz
tego, iż na miejscu wypadku sniewał przy świadkach prokuratora dyżur-
nego mgr Sieferta-nie postawiono mu zarzutu, a po kilkunastu godzinach
zwolniono z aresztu, rzekomo z powodu choroby serca. Charakterystyczne
jest, jak opowiadają świadkowie, iż pżk Zegadko tuż po wypadku mówił do
przybyłych funkcjonariuszy MO, iż nie go wypadek nie obchodzi i nie
pozwoli, żeby jakikolwiek prokurator zwracał mu uwagę co ma zrobić. O tym,
iż nie były to stwierdzenia gołosłowne świadczy sam fakt zwolnienia,
oraz to, że SB usiłuje ukryć sprawę pod sukmem np. przez usunięcie z
Rejestru wypadków Urzędu Komunikacji jakichkolwiek śladów zdarzenia.
Śledstwo, czy też raczej: anty-śledstwo, prowadzi równolegle Prokura-
tor Rejonowy mgr Tomaka, oraz Biuro Śledcze MSW i Prokuratura Generalna.
W obecnej fazie analizy wypadku nie można wykluczyć jego celowości.
Nie pozwólmy na bezkarność przestępców z Ministerstwa Spraw Wewnętrz-
nych.

W dniach poprzedzających Święto Odzyskania Niepodległości Kraków został oblepiony plakatami informacyjnymi KPN. Rozrzucono również ulotki "Solidarności".

10 listopada krakowskie środowisko piłsudczykowski zorganizowało w kościele S.O. Dominikańców uroczystą wieczerzę, poświęconą polskiej tradycji walk niepodległościowych. Obecny był m.in. Przewodniczący Konfederacji Polscy Niepodległej - Pan Leszek Moczulski - przyjęty oświeceniście przez zebranych.

W dniu Święta zorganizowane grupy KPN udawały się na Wawel z miejsc zbiórek. Jedną z tych grup, idącą na Wawel z wieńcami, transparentami i kwiatami została zaatakowana na ulicy Grodzkiej przez kilkudziesięciu cywilnych funkcjonariuszy SB. Oto fragment relacji losnego świadka tego napadu: "Kilku z nich (SB-ków) chwyciło mnie za ramię i wykręcając je próbowało mnie obezwładnić. Równocześnie zauważyłem, że także inni przechodnie zostali napadnięci przez podobnych osobników. Widziałem starszego człowieka (w wieku około 60 lat) siągniętego po ziemi w stronę bramy. Innego mężczyznę w wieku około 50 lat w okularach powalono na ziemię i niesiono za ręce i nogi ulicą. Widziałem też jak kilku z napastników biło i kopnęło w bramie młodego człowieka. Pomimo stawianego przede mną oporu dekonujący rozboju zaciągnęli mnie do samochodu, który ku mojemu zdziwieniu okazał się milicyjną nysą. Pragnę podkreślić, iż nie w ubiorze ani w zachowaniu się napastników nie wskazywało iżby byli oni funkcjonariuszami DUSW. Przeciwnie - zachowanie ich nosiło wszelkie znamiona rozboju."

Na ul. Grodzkiej bezpieka udało się zatrzymać 10 osób z Konfederacji i kilkunastu przypadkowych przechodniów. Większość działaczy KPN-u dotarła jednak szczęśliwie na Wawel - wśród nich Przewodniczący KPN Leszek Moczulski, członkowie Rady Politycznej KPN: Krzysztof Król, Adam Szomka, Damian Wójcik i Zygmunt Żenik. Po złożeniu kwiatów na trumnie Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczysta Msza św. Po jej zakończeniu ruszył z Wawelu pochód - oceniany na około 7000 do 10000 ludzi. Oczółkową stanowił przedni oddział z opaskami KPN i pochodniami. Pochód otwierał olbrzymi transparent KONFEDERACJA POLSKA NIEPODLEGŁEJ. Nieco za nim oświetlony pochodniami, niesiony na wysokich kijach transparent z Katowic: ŚLASK WIERNY SPRAWIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI - KONFEDERACJA POLSKA NIEPODLEGŁEJ - OBSZAR V KATOWICE. Aktywny udział w manifestacji brała również grupa działaczy Ruchu "Wolność i Pokój". Skandowali: KPN, Solidarność, Wolność i Pokój, Leszek Moczulski, Uwolnić dzisiaj zatrzymanych, Reżim przez, Prez. z komuna. Pochód rozproszony został dopiero na ul. Grodzkiej, przed dojściem do placu Dominikańskiego, przez swarte odziały ZOMO. Rozpoczęło się polowanie na ludzi, prowadzone przez cywilnych SB-ków. Zatrzymano kilkadziesiąt osób, z których 21 wytoczono helegim. Rozprawy zakończyły się karami grzywny 50-56 tysięcy złotych. Skazano przede wszystkim osoby już wcześniej notowane przez bezpiekę i najbardziej aktywne na manifestacji.

Około godziny 22.00 zatrzymany został w Bronowicach i przewieziony na Mogilską Leszek Moczulski wraz z żoną. Próby znieważenia i brutalnego traktowania Leszka Moczulskiego przez SB-ków udaremniła żona, pani Maria. Zwolnieni zostali dopiero o godzinie 2.00 w nocy.

POTWIERDZENIA WPŁAT: GÓRZY - 100, SMYKI 409 typ. zł., WIKTOR - 1900 zł
50 matryce chińskich, SMIGA - 2 tysy, OMONIKI - powłoka (pewnie)

NUMER ZAMKNIĘTO 22 listopada 1986 r. EKSEMPLARZ W KRAKOWIE BEZPŁATNY.

W tym czasie historia Polski jakimś jest cmentarz rakowski w Krakowie. W czasie wojny coraz to nowe karty. W dniu 1 listopada 1986 roku Konfederacja Polski Niepodległej przypomniała społeczeństwu te nowe karty, które zostały napisane o poprzednich. W dniu tym złożono wieńce od KPN-u, flagi i symbole KPN na grobach weteranów powstania listopadowego, na grobach tych co przeszli styczniową nocą "w bój bez broni", na grobach legionistów, których "spotkał zaszczyt nieludzki" że rankiem 6 sierpnia 1914 roku obalili stupy graniczne zaboru rosyjskiego, na grobach ukaukaskich, Daniela Wasiewicza poległych w szarży pod Rokitną.

Wiele osób nie wiedziało na czyich grobach stoi rząd krzysy pod murem przy ul. 29 listopada. Powiadomił ich o tym plakat następującej treści: "W SPÓCZYWAJĄCYM SP. ŻYCIEMSKIM ŻOŁNIERZOM WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ - KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ". Poniżej zawieszono flagę narodową i wieńce. Kilka metrów dalej inny plakat przypominał: "OFIAROM BOLSZEWICZYNŃ ZRODNI - KATYN 1940 - KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ".

Na cmentarzu wojskowym w kwaterze 81 leży dwóch partyzantów Polskiej Partii Robotniczej Armii Niepodległościowej: sierżant Stefan Balicki i kapral Stefan Szajna. Wraz z nimi spoczywa ich kapelan ksiądz Władysław Gurgacz. Wszyscy trzej straceni na Montelupich w 1949 roku. KPN przypomniała im męczeńską śmierć składając wieńce i na tych zapomnianych mogiłach.

Złożono również wieńce od KPN na symbolicznym grobie posła Józefa Stefana - członka II Kierownictwa WiN-u zamordowanego przez komunistów.

Do tych wszystkich, którzy odeszli na wieczną wartę z bronią, lub jak ks. Gurgacz z krzyżem w ręku dołączyli żołnierze bez broni - działacze KPN i "Solidarności". Tym to żołnierzom, których bronią było pióro i maszyna drukarska, Adamowi Grudzińskiemu i Emilii Dadaż-Afendzie złożono wieńce i swoje symbole. Nie zabrakło również wieńca od KPN na symbolicznym grobie księdza Popiełuszki. Przy wszystkich tych grobach płonąły w późnej nocy "dywany" ułożone z lampek i świec.

Wieńce i symbole KPN złożono również na innych cmentarzach krakowskich: Władysławie na grobie Bohdana Włosika, w Batowicach na grobie Witolda Pasia - szefa kierownika Obszaru II KPN, na Podgórzu przy pomnikach legionistów i żołnierzy z wojen 1914-1920.

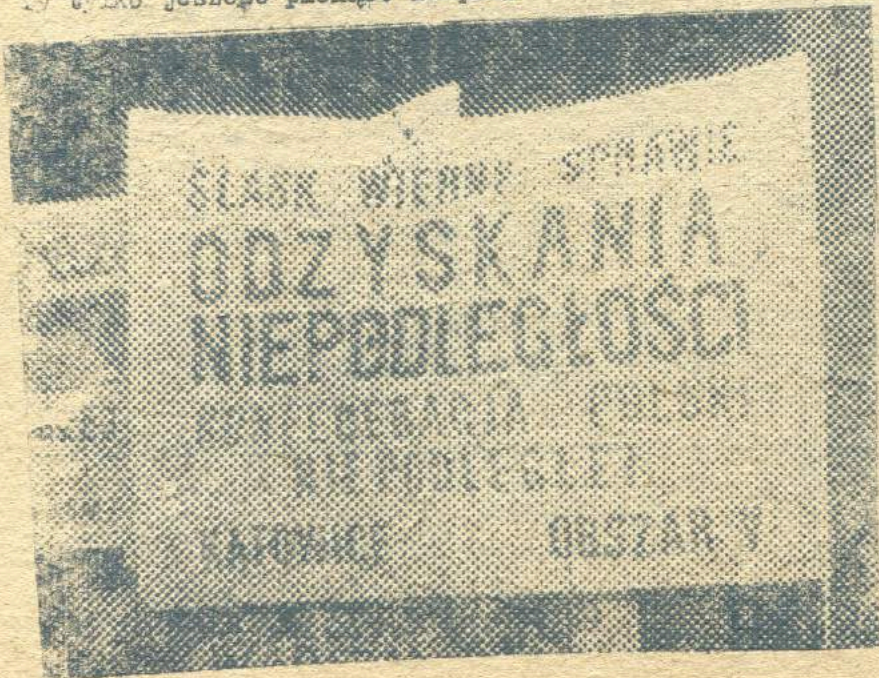
Na zakończenie podajemy parę rozmów zasłyszanych na cmentarzu: Mama z kilkuletnią córeczką przechodzi obok plakatu katyńskiego. Córeczka pyta: "Mamusiu! Kto ich zamordował?" Mama: "Komuniści". Córeczka: "Kto?". Mama skanduje głośno: "KO-MU-NI-SCI".

W tej rozmowie w czasie przybijania plakatu o wojnie 1920 roku:

Matka I: "Popatrz pani, nie boją się".

Matka II: "Czego się mają bać?"

W dzień zaduszny nie było już szarży od KPN, symboli i plakatów. Zostały tylko jeszcze płonące lampki.



II rocznica śmierci
ks. J. Popiełuszki
Zoliborz 19.10.86